

Za dużo i za ... mało urzędników

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 23, wrzesień 2012 00:00

Barbara Łączna

Odśłony: 2140

- Mamy w Polsce sporą grupę urzędników, którzy wykonują nikomu niepotrzebną pracę. Jednocześnie jest wiele miejsc, gdzie funkcjonariuszy publicznych jest zbyt mało, by porządnie zająć się sprawami obywateli – twierdzi wiceprezes NIK Wojciech Misiąg w kolejnej odsłonie rozmowy o polskich urzędach i urzędnikach.

Misiąg wskazuje na fakt, że w administracji publicznej ciągle łatwiej o zatrudnienie nowych pracowników niż o rozstanie z tymi, którzy stali się nadmiarowi. *- W Polsce wolimy w takich sytuacjach na siłę wymyślać pracę, często nikomu niepotrzebną. W ten sposób robimy krzywdę zarówno obywatelom, jak i samym urzędnikom - mówi wiceprezes NIK. I tłumaczy, że urzędnik wykonujący zbędną pracę szybko popada we frustrację. Tymczasem w wielu miejscach, gdzie urzędnicy są potrzebni, by zająć się rzeczywistymi problemami, jest ich za mało. - Za mało, żeby porządnie załatwiać sprawy, a to szybko kończy się kolejkami i złością ludzi - mówi Misiąg.*

Mankamentem administracji publicznej jest nieelastyczna polityka kadrowa. *- Źródłem problemu należy szukać w złym planowaniu oraz różnych zaszczościach, które wciąż się za nami ciągną - uważa Misiąg. Czy sytuację poprawi nowy sposób zarządzania administracją polegający na realizowaniu konkretnych celów? - W Polsce ten trend przyjmowany jest z pewnymi oporami, podczas gdy w innych krajach działa od dawna i skutecznie - wyjaśnia wiceprezes NIK. W jego opinii urzędy albo będą działać w ten sposób, albo będą działać źle. - Zresztą to przecież żadna rewelacja. Urząd, który został powołany do wykonywania określonych zadań, powinien być oceniany przede wszystkim na podstawie tego, jak je realizuje - mówi Misiąg.*

Wiceprezes NIK po raz kolejny podkreśla, że żadna publiczna instytucja nie powinna funkcjonować dla samej siebie. *- Urzędnicy muszą pamiętać, że pracują dla obywateli, że są przez nich „wynajęci” do załatwienia określonych spraw. Jeśli tego nie robią, to mamy do czynienia raczej z jakimś dziwnym kotłem zainteresowań, niż instytucją administracji publicznej - twierdzi Misiąg. I jest przekonany, że dla takich urzędów w obecnej rzeczywistości nie ma już miejsca.*

Zachęcamy do wysłuchania drugiej części rozmowy z Wojciechem Misiągiem o urzędach i urzędnikach, która dostępna jest [na stronie NIK](#).

Barbara Łączna

Opracowano na podstawie materiałów zamieszczonych na stronie NIK